

Fale życia

Autor tekstu: **Anna Odziomek**

W życiu każdego człowieka nadchodzi taki moment, gdy odwraca się, by coś zobaczyć. I właśnie ta relacja JA dziś i JA od momentu urodzenia zaczyna go powoli interesować. Oczywiście zakładam, że ów człowiek ma dla siebie na tyle dużo szacunku i wyrozumiałości, by odwróciwszy się stać tak przynajmniej trzy godziny. I co wówczas może się okazać?

Jego dotychczasowe życie, to tylko jakiś marny epizod. Kiepskie związki, płytkie gesty, niewiele znaczące słowa. Fałszywy gest klepięcia w plecy, wulgarny styl reprezentowania samego siebie. W zasadzie jakby tak dłużej się przypatrywał, to dostrzegłby jeszcze kilka naprawdę smutnych koncepcji swego małostkowego bytu. Jeżeli uznałby, że w ogóle czas, który spędził na ziemi, jakkolwiek go dotyczył.

Ludzie na ogół żyją dniami, by nie myśleć, co będzie za parę lat. Tak jest łatwiej, prościej i szybciej. Biegają jak strusie do pracy, gubiąc po drodze dobre maniery, a charakterystyczny dla masy ludzkiej mózg zaczyna płać figle. Męczą się i turlają po sklepach, by mieć, by być, by cokolwiek jeszcze znaczyć. W poszukiwaniu wartości penetrują najgłębsze zakamarki sklepowych półek, lecz nie znalazłszy nic, zaczynają odczuwać frustrację. Jest ona na tyle niebezpieczna, że po pewnym czasie serca ich oplatają wrzody żołądka. Każdy z nich pragnie prawdziwego szczęścia. Sęk w tym, że nie do końca zdają sobie sprawę z tego, czym ono jest, jak ono wygląda, czy w ogóle jest ono jakoś zmaterializowane.

W poszukiwaniu miłości, śledzą najdziwniejsze rubryki gazet, po to, by wreszcie dojrzeć „jestem i czekam na Ciebie”. Ale niestety, tak się nie dzieje. Mnożą się tylko przelotne kontakty z zakładem karnym i tyle w zasadzie z tego romantycznego zagłębia pozostaje zapracowanym gosposiom domowym. Mężowie już dawno zapomnieli o przytuleniu żony, bo chyba tak to jest, że po ślubie ludzie milkną i cichną. Zupełnie jakby chluzt gorącej wody, siarczasty ziąb, tornado emocji walnął w ich związek. Uciekają do pracy, by nie cieszyć się sobą, choć całe życie na siebie czekali. Z tym czekaniem też nie jest tak do końca. Niektórzy bowiem po prostu na siebie wpadają, w przejściu, pod barierką, przy cmentarzu, czy też podczas tankowania gazu.

W całym tym zakręconym życiu, splatają się różne okoliczności. Na szczęście natura pomyślała za człowieka i on dzięki drugiej osobie może postarać się o dziecko. Doprawdy sama do dzisiaj nie rozumiem jak do tego dochodzi. Ważne jest, że kobieta zaczyna czuć się wspaniale, mając nadzieję na złudne szczęście udanego związku. Po jakimś czasie bywa i tak, że rozmijają się on w prawo ona w lewo, tylko policjant stoi na skrzyżowaniu i próbuje jakoś uratować sytuację kierując ruchem drogowym. Na marne.

Człowiek jak już znajdzie czas dla siebie, to mógłby postawić przed sobą lustro. Ciekawe, ile wytrzymałby patrząc na swoje własne odbicie. Ponoć twarz to zwierciadło duszy. Dlaczego zatem niektórzy skrętnie unikają patrzenia w lustro przy myciu zębów, goleniu natrętnie odrastającej brody? Bo być może wiedzą, że nie są w stanie spojrzeć prawdzie w oczy. Jak powiedzieć dziecku, że jest bo jest. Że kogoś już nie ma, bo odszedł. Że życie jest takie niesamowicie trudne, ale i niewiarygodnie cudowne.

Czy można zachwycić się życiem? Otóż tak. Miałam wielokrotnie okazję spotykać ludzi, którzy coś, kogoś stracili, którzy znajdując się w stanie śpiączki już nigdy nie powiedzą „kocham Cię”. Nie mogą, powoli umierają. Wczoraj głowa rodziny, silny i pewny siebie mąż, dziś po wypadku nie mówi już nic, nie uśmiecha się. Z jego ust wystaje tysiąc rurek, a organizm sztucznie podtrzymywany mówi: dość. Ale jest w tym wszystkim wielka miłość żony. Ona wierzy, że on ożyje na nowo, że powie co mu jest, że jeszcze kiedyś znajdzie dla niej czas, którego nigdy nie miał, a teraz oddałby za tę minutkę wszystko. Co wie i co rozumie to orzekł biegły sądowy. Pacjent nie czuje nic. Kobieta siania się na moich oczach na dawno zgrzybiałe krzesło, rzuca koszmarnie spojrzenie na sędziego, biegłego i mnie. Czuję się winna, temu co im się przytrafiło, ale tylko tu i teraz. Jak przekraczam mury tej nędznej chatki, czuję się znów wolna. Problem minął, on nie dotyczył mnie. Jedziemy na kolejną rozprawę.

Marzenia — o rany ile ich mam. Człowiek kocha marzyć, przynajmniej taki romantyk jak ja. Jak się jedzie w korku, to ma się mnóstwo czasu, by opuścić szybkę, włączyć relaksującą muzykę i oddać się własnym myślom. Nie szkodzi, że tkwię jak psia kupa na trawniku w tym przeklętym kondukcie śmierdzących spalinami blaszaków, ja podążam do przodu, do moich marzeń. I oto jawi

się pustynia na której byłam kilkanaście lat temu z rodzicami. Pięta nad ranem, dziwne uczucie w żołądku, opuszczam hotelowy pokój i udaję się w samotną podróż po pustynnym zaświatku. Oprócz mnie idą tylko wybite ze snu myśli, paradoksalne przemyślenia i perfidne obietnice wspaniałego poranka. Podążam ku wschodowi słońca, by ogrzać się jak najszybciej w jego zastygłych przez noc promieniach. Dochodzę do wielbłąda, klepiąc go po szorstkim grzbiecie przypomina mi się nagle obrona pracy magisterskiej. To jakiś absurd — stwierdzam. Ale właśnie przetkali korek na obwodnicy i auta ruszyły pełną parą.

Czy wszystko w życiu jest możliwe? To zależy wyłącznie od tego, czy i w co wierzymy, do czego zmierzamy i kogo po drodze spotkamy. Czasem ludzie się łatwo poddają. Emocje, które ich uwiiodły, przesłaniają oczy i tym samym wypaczają spojrzenie na własne życie. Zaczynają powątpiewać w to co robią, kim są i co osiągnęli. Zamykają się w swoich małych komnatkach, myśląc że rycerz wejdzie przez balkon w Sea Towerze. Takie złudne bywają bajki na dobranoc. Niezadowoleni z siebie zaczynają powoli zanurzać się w basenie kompleksów, słabości, łapiąc w ostatniej chwili oddech świeżego powietrza. Oto nad brzegiem ponurego zakątka, pojawia się ona — nadzieja. Jest ubrana jak zwykle, czyli nie ma na sobie nic. Wygląda cudownie, bo każdy widzi ją taką, jakby chciał, aby wyglądała. Nie przeszkadza śpiew szarych ropuch, cykanie polnych koni, bo nadzieja jest większa, ona triumfuje nad wszystkimi bolączkami przyziemnych spraw. Człowiek podnosi się z wody, otrząsa z łez i podąża do niej. W chwili, gdy chce chwycić ją za rękę, ona delikatnie otwiera usta i mówi mu: uwierz. Odtąd jego życie zmienia się diametralnie. On nie postanawia cieszyć się każdą chwilą, on po prostu to robi.

Nad celem życia człowieka myślałam tysiące, a może miliony razy. W końcu o czymś trzeba myśleć, jak fryzjerka nieudolnie nakłada farbę na włosy, ekspedientka mieli mięso, a kelner przewraca się między stolikami z lampką najdroższego szampana w Trójmieście. Nie jest to wcale takie proste. Urodzić się to jedno, a w zasadzie być urodzonym. Znaleźć w życiu swój cel, to sprawa nieco bardziej skomplikowana. Oczywiście zdarzają się szczęśliwcy, którzy od samego początku lecą jak strzała do celu, mijając w przelocie tysiące problemów, nie przywiązując wagi do żadnego z nich, po to, by w końcowym etapie powiedzieć: osiągnąłem cel w życiu. Chcemy być kimś, raczej rzadkością jest obranie sobie kierunku spartaczenia i totalnego zbłaźnienia siebie samego. Rozwijamy nasze fascynacje światem, jeżeli rodzice pozwolą nam na bycie osobą twórczą i ciekawą życia. Kształcimy się, po to, by wiedzieć więcej i przez to nawet widzieć jeszcze więcej problemów, niż ci, co alfabetu nigdy nie poznali. Człowiek wykształcony posiada wiele, także wiele miejsca w swoim po brzegi rozepchanym mózgu na analizy tego, co wie, lub wiedzieć powinien. Draży tematy, poszukuje informacji, czeka i szpera w najskrytszych publikacjach, dochodząc do nielogicznego zatracenia, zasypiając przy dziesiątej kawie z głową w kubeczku z ołówkami. Człowiek pracy jest jak automat, szczęśliwy, że działa, choć niepewny części serwisowych. Jak się rozwali to po krzyku. Wtedy pozostają grube denka od okularów, wielbłądzi garb, solidnie uformowana czaszka i zimne samotne łóżko. Alternatywą dla naukowca jest przytulenie do gigantycznego misia z nadzieją: nigdy mnie nie opuszczaj [...]



Anna Odziomek

Ur. 1983. Ukończyła administrację. Zawodowo związana była z sądem. Obecnie pracuje w Redakcji Moje Miasto Trójmiasto.pl, gdzie pisze artykuły o bezpieczeństwie. Wraz z córką mieszka w Redzie.

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 13-06-2010)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7348) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7348>)

Contents Copyright © 2000-2010 Mariusz Agnosiewicz
Programming Copyright © 2001-2010 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl